

Mówiła, że jest miły i sympatyczny

„Nigdy go nie poznałam, ani nawet nie widziałam. Nie przyjeżdżał po Malwinę pod szkołę. Umawiali się wieczorami, na uboczu, zawsze we dwoje”

Prawdopodobnie nie zapamiętaliby tego spotkania, gdyby nie późniejsze okoliczności. To one sprawiły, że dziś potrafią przypisać tamten wieczór nie tylko do konkretnej daty („dwa dni po Walentynkach”), ale także rozpisać go na poszczególne momenty.

Nie nazywali siebie przyjaciółmi. Woleli określenie: grupa znajomych. Paczkę tworzyli Adam*, jego ówczesna dziewczyna Marta, Konrad i Jakub.

16 lutego 2022 r. spotkali się we czwórkę, choć nie spędzili wspólnie całego wieczoru.

- Kuba zachowywał się normalnie, ale w pewnym momencie stwierdził, że musi iść - wspominał Konrad.

Jakub pożegnał się około godz. 20.00. Dla jego towarzyszy nie oznaczało to końca spotkania.

- Siedzieliśmy dalej we trójkę. Około godziny 23.00 zadzwonił Kuba i zapytał, czy nie chce iść na papierosa – opowiadał Adam.

Umówili się przy Mamutach. To lokalna atrakcja oraz miejsce spotkań młodzieży. Znajduje się na terenie moryńskiego Geoparku, w pobliżu jeziora Morzycka. Zapamiętali, że było zimno i padał deszcz. Jakub odmówił wejścia do samochodu. Tłumaczył, że nie chce zabrudzić wnętrza, co nie wywołało jeszcze żadnych pytań.

- Zaproponował, żebyśmy spotkali się w Kamiennym Ogrodzie. To zaraz obok Mamutów.

Gdy byliśmy na miejscu, wyszedłem do Kuby. Usiedliśmy na ławeczce, zapaliliśmy. Wtedy zobaczyłem dlaczego nie chciał jechać z nami. Miał mokre spodnie od pasa w dół, całe w błocie – komentował Adam.

Jego kolega wyglądał na roztrzęsionego.

- Jakby się z kimś bił. Był zmęczony, mocno dyszał, ale był raczej trzeźwy. Kiedy zapytałem go, co się stało, usłyszałem: „Może kiedyś ci powiem” – zrelacjonował podczas śródowej rozprawy w szczecińskim Sądzie Okręgowym.

Martwili się o jego życie

Marta nie zdecydowała się wysiąść z samochodu. Pogoda była nieodpowiednia, a ona czuła się zmęczona. O niepokojącym zachowaniu kolegi dowiedziała się od swojego chłopaka, który kilka minut później odwoził ją do domu.

- Kuba z natury był mroczny, niedostępny. Nie zdradzał emocji, więc nie pasowało do niego takie roztrzęsienie - mówiła przed sądem, co było zbieżne z relacjami pozostałych świadków.

- Kuba zawsze był chłopakiem spokojnym, wyciszonym. Trudno było wyprowadzić go z równowagi. Był raczej milczący – oceniali znajomi, kreśląc ogólną charakterystykę postaci, którą zdawali się dobrze znać.

Z ich opowieści nie wyłania się jednak typ outsidera.

- Spotykaliśmy się prawie codziennie. Jeździliśmy samochodem, umawialiśmy się na korcie, albo przy jeziorze. Gdy przechodził obok mojego mieszkania, to dzwonił i pytał, czy wyjdę na papierosa – niezależnie od siebie opowiadali obaj koledzy-świadkowie.

Równie zgodnie powtarzali, że Jakub P. od dawna był singlem, a przynajmniej nie widzieli go w towarzystwie żadnej dziewczyny.

„Interesował się anime, słuchał techno, lubił imprezować”. Sprzecznie prezentują się relacje dotyczące alkoholu. Wątpliwości nie dostarcza za to inna kwestia.

- Palił zioło. Był zdenerwowany, gdy nie mógł zajarać trawki – zeznała Marta, co potwierdzili również pozostali.

Marihuana, zdaniem świadków, była symbolem, z którym kojarzył się Jakub P., także ze względu na czapkę z zielonym liściem, bo taką nosił na co dzień.

Jego styl życia miał prowadzić do konfliktów rodzinnych.

- Kiedyś był dynamiczny. Uprawiał sport, grał w piłkę i bardzo dobrze pływał. Ostatnie dwa lata były inne. Zaczął zażywać narkotyki i grał w maszynki na telefonie. Nie pracował, nie chciał się uczyć. Porzucił kurs na prawo jazdy, chociaż zostało mu pięć godzin do wyjeżdżenia. Nawet chciałam się z nim założyć, że jestem o rok młodsza, a zrobię „prawko” szybciej, ale nie motywowało go to. Klócił się z rodzicami. Mówili, że ma się wyprowadzić z domu – powiedziała podczas rozprawy Marta.

Sądziła, że wszystko to mogło wpływać na jego psychikę.

- Od dawna mówił, że ma stany depresyjne, ale nie chciał z tym nic robić. Twierdził, że depresja jest z nim tak długo, że taki stan mu odpowiada – zeznała.

Dlatego, w zimny lutowy wieczór, zaczęła martwić się o życie kolegi.

- Byliśmy zaniepokojeni, bo takie zachowanie było do niego niepodobne. Zawsze miał kamienną twarz, niewyrażającą emocji. Uznaliśmy, że był taki zdenerwowany i brudny, bo może chciał sobie coś zrobić, jakąś krzywdę – tłumaczyła.

Myśleli, że żartował

Jakub P. nie chciał mówić, ale znajomi nie zamierzali odpuszczać. Gdy spotkali się nazajutrz, Adam nawiązał do poprzedniego wieczoru.

- Nie wiem, czy chcesz wiedzieć. Może cię to przerosnąć – usłyszał w odpowiedzi.

Kolejną próbę podjął dwa dni później, gdy zabrał swoją dziewczynę i Jakuba na przejażdżkę za miasto.

- Pojechaliśmy w stronę Bielina. Z troski wypytywałam go o „tamten wieczór”. Baliśmy się, że coś się stało – tłumaczyła Marta, przyznając, że nie była przygotowana na słowa, które padły z ust Jakuba P.

- Zabiłem kogoś.

- Psa? Jakieś zwierze? – dopytywali.

- Człowieka.

Oboje zapamiętali ciszę, która zapanowała wewnątrz pojazdu. Bolesną i niepokojącą.

- Siedziałam ze swoim chłopakiem z przodu. Kuba w fotelu bezpośrednio za mną. Byłam przerażona – wspominała Marta.

Nie ukrywała tego zresztą już w samochodzie.

- Nie masz czego się bać. Tobie nie zrobiłbym krzywdy – usłyszała zza pleców.

Jakub P., początkowo niechętny do zwierzeń, gdy upewnił się, że cała rozmowa pozostanie tajemnicą, miał okazać się bardzo rozmowny. Jak zeznali świadkowie: wprawdzie nie określił płci swojej rzekomej ofiary (mówił o niej bezosobowo), ani nie zdradził motywu, lecz miał odnieść się do okoliczności.

- Przyznał, że zrobił to nad wodą. Spytałam, czy nie boi się o swoją przyszłość.

Odpowiedział, że się nie martwi i nie obawia żadnych konsekwencji. Powiedział, że nikt i tak do niego nie dotrze – zeznała Marta.

- Uważał, że żaden pies tropiący tego nie wyczuje, bo ciało leży ukryte w jakimś bagnie.

Przykrył je krzakami, ale mówił też, że musi wrócić w to miejsce. „Poprawić zwłoki”, żeby nic nie wypłynęło na powierzchnię - zeznał Adam.

Marta zapytała jeszcze tylko, czy miał powód, by to zrobić. „Miałem, ale niewystarczający”.

Nikommu nie zależało na przedłużeniu spotkania. Kierowca odwiózł kolegę do domu.

- Nie musicie się ze mną już kolegować – miał powiedzieć na pożegnanie Jakub P., dodając że jeśli chodzi o niego, to cała sytuacja nic nie zmienia.

U jego rozmówców zmieniła jednak wszystko.

- Chociaż na początku nie uwierzyłam w to co mówił, bo myślałam że to głupi żart, postanowiłam zerwać z Kubą kontakt. Nawet jeśli nie byłby w stanie zabić człowieka, to

mówił o tym tak otwarcie. Uznałam, że to nie jest dobra osoba i nie chcę mieć z nim więcej nic wspólnego – wyjaśniła Marta.

Choć od opisywanych wydarzeń minęło dwadzieścia jeden miesięcy, wspomnienie tamtego momentu wciąż jest bolesne. Jej śródowym zeznaniom towarzyszyły duże emocje. Jakuba P. znała od dziecka. Uczęszczał do jednej klasy z jej bratem, zdarzało się że nocował w ich rodzinnym domu, znajdującym się w jednym z moryńskich sołectw.

W lutym 2022 r., zaraz po powrocie, zrelacjonowała wszystko bliskim.

- Nie uwierzyliśmy. Uznaliśmy, że Kuba pewnie sobie żartował, że to niemożliwe, by kogoś zabił. Nie byłby raczej do tego zdolny – mówił jej brat, a następnie, podczas swoich zeznań, powtórzyła starsza siostra.

Nie zdecydowali się poinformować policji o sprawie.

„Mówiła, że go kocha”

Na wynurzający się z mokradeł but natrafił wędkarz.

- Ciało leżało na boku, w pozycji embrionalnej. Z wody wystawało biodro oraz stopa, na którą założony był sportowy but. Górna część tułowia była zanurzona. Wędkarz musiał mieć dobry wzrok. Wyglądało to tak, jakby ktoś celowo przykrył te miejsce suchą trawą i gałęziami. Sporządzono dokumentację fotograficzną, po czym ostrożnie wyciągnięto ciało z mętnej wody. Do pracy przystąpili policyjni technicy. Wstępne oględziny potwierdziły, że zwłoki należały do młodej kobiety – pisaliśmy w marcu 2022 r., dodając, że automatycznie powiązано ten fakt z poszukiwaną od miesiąca mieszkanką Morynia.

Malwina Narkiewicz wyszła z mieszkania 16 lutego 2022 r.

- Wróciła ze szkoły, trochę pomogła w domu, poszła po drzewo. Przyniosła je i powiedziała: „Mamuś idę się przejść z Anią”. Wieczorem jeszcze wyszły z Kingą i psem na dwór. Kiedy Kinga wróciła sama, zapytałam, gdzie jest Malwina. I mówi: „Mamuś, ona zaraz przyjdzie, bo poszła na miasto”. Czekaliśmy godzinę, dwie, ale nie było jej. Nie wróciła na noc – opowiadała mama zaginionej.

Chociaż mowa o 16-latkę, rodzice nie zgłosili sprawy miejscowym służbom. Uczynili to dopiero po dwóch dniach, za namową dyrektora szkoły, gdy okazało się, że kontaktu z ich córką nie mają nawet najbliżsi znajomi.

- Myślałem, że może pojechała z chłopakiem, z którym SMS-owała. Pomyślałem, że wyszaleje się i wróci. Stwierdziłem, pał licho, że będzie w ciąży, ale by przyjechała. Niepokojący był fakt, że nagle ona nigdzie nie była dostępna. Tak jakby zaginęła – mówił Paweł Narkiewicz w rozmowie z dziennikarzami TVN.

Reportaż ukazał się kilka tygodni po tym, gdy ciało jego córki wydobyto z miejscowych mokradeł. W momencie zaginięcia nie znał nazwiska „chłopaka od SMS-ów”. Malwina szczerze chroniła swój związek. Szczególnie przed rodzicami, którzy zakazywali jej jakichkolwiek kontaktów z mężczyznami.

Skory do uczuciowych manifestacji nie był też Jakub P. Informacją o poznanej dziewczynie nie podzielił się nawet z najbliższym gronem znajomych. Relacja łącząca go z młodszą o cztery lata Malwiną wyszła na jaw przypadkowo i miała wywołać u 20-latkę silną potrzebę „wyjaśnienia sprawy”.

- Bagatelizował tę relację. Powiedział, że ta Malwina się go uczepliła. Pokazał ich rozmowy. Śmiał się z niej, z tego co pisze i jakie robi błędy ortograficzne. Odniosłam wrażenie, że wstydzi się znajomości z tą dziewczyną. Tego, jaką opinię posiada w Moryniu i z jakiej rodziny pochodzi – przyznała Marta.

Mimo lekceważącego podejścia, które na wszelkie sposoby starał się zmanifestować przed kolegami, znajomość z nastolatką była zażyłą.

- Mówiła mi, że jest w nim zakochana i że odbywają stosunki seksualne. Zawsze na dworze, w parku i koło jakiegoś sklepu. Mówiła, że oboje tego chcieli i że sprawia jej to dużo radości

- powiedziała przed sądem 18-letnia Paulina.

Z Malwiną Narkiewicz uczęszczała do Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Chojnie. Była jej powierniczką w sprawach sercowych.

- Zwierzała mi się o chłopakach, bo wiedziała, że nikomu nic nie powiem. Zawsze zachowywałam wszystko dla siebie. Malwina spotykała się z takim Dominikiem, który chodził z nami do szkoły, ale rozstała się z nim na początku grudnia 2021 r. Nie chciała zrywać, ale tak kazali jej rodzice, bo bali się, że zajdzie w ciążę. Malwina była zła, bo z Dominikiem czuła się szczęśliwa - komentowała podczas śledztwa przyjaciółka ofiary. Malwina od początku wtajemniczyła ją w szczegóły nowego związku.

- Mówiła mi o nim już po świętach bożonarodzeniowych w 2021 r. Powiedziała, że spotyka się z Jakubem P. i że widują się po lekcjach. Pokazywała mi wiadomości. Kuba pytał w nich Malwinę, czy chce z nim chodzić, na co Malwina się zgodziła. Nigdy go nie poznałam, ani nawet nie widziałam. Nie przyjeżdżał po nią pod szkołę. Umawiali się wieczorami, na uboczu, zawsze we dwoje – zeznała jej przyjaciółka.

Ostatni raz widziała Malwinę 16 lutego 2022 r.

- Narzekała mi w szkole, że rodzice zakazali jej związków z chłopakami i nie chcą jej puszcząć do Jakuba. Z domu pozwalali jej wychodzić tylko na godzinę, z siostrą. Była zła, bo mówiła, że Kuba to miły i sympatyczny chłopak. Że dobrze ją traktuje – powiedziała Paulina.

Policja nie wiedziała

Jak ustalili śledczy, Malwina Narkiewicz straciła życie właśnie 16 lutego 2022 r. W wieczór, gdy Jakub P. rozstał się ze znajomymi, by po trzech godzinach, mokry od pasa w dół, ponownie spotkać się z nimi przy moryńskich Mamutach. To zresztą rzut kamieniem od miejsca, w którym 18 marca 2022 roku znaleziono zwłoki 16-latki.

- Ciało znajdowało się przy „starym przejściu”, między ulicą Jeziorną a Ośrodkiem Szafir. Zwłoki były przykryte trawą – zeznał strażak, który wraz z zastępem OSP Moryń, jako pierwszy znalazł się na opisywanym obszarze.

Spółeczność półtoratysięcznego miasteczka nie potrzebowała oficjalnego komunikatu policji, wszyscy wiedzieli, czyje ciało odnaleziono. Informacje, które dawały szansę na ustalenie sprawy, posiadała za to zaledwie garstka osób, niekoniecznie związana ze służbami i śledztwem.

- To traumatyczne wspomnienie – mówiła przed sądem Marta, wycierając łzy. – Gdy tamtego dnia przeczytałam z siostrą artykuł o wyłowionym z jeziora ciele dziewczyny, powiązałyśmy fakty. Zadzwoniłyśmy do Adama i pojechaliśmy złożyć zeznania w komisariacie – wyjaśniła. Jeszcze tego samego wieczoru policja zapukała do drzwi rodziny P. W momencie zatrzymania Jakub P. miał przy sobie 0,825 grama ziela konopi innych niż włókniste. Podczas przesłuchania nie wypierał się znajomości z zabitą dziewczyną.

- Miał zeznać, że spotkał się z Malwiną w dniu jej zaginięcia. Razem udali się na ścieżkę przy rozlewisku. Z jego relacji wynika, że w trakcie spotkania dziewczyna miała przewrócić się, uderzyć w coś głową i wpaść do mokradła, z którego on nie był w stanie jej wydobyć.

Wzbudziło to uzasadnione podejrzenia śledczych. Głębokość wody w miejscu znalezienia zwłok wynosi niespełna pół metra, przy dużym zamuleniu dna. Na tyle płytko, że ciało dziewczyny jedną stroną opierało się o dno. Czy w takich okolicznościach może mieć miejsce samoistne utonięcie? W końcu dziewczyna nie była sama, a śledczy dotarli na miejsce bez pomocy specjalistycznego sprzętu. Makabrycznie miały brzmieć również tłumaczenia, że po wszystkim przykrył ciało kępami wysuszonej trawy i znalezionymi naprędce gałęziami, po czym oddalił się, nie szukał pomocy, nie zawiadomił służb – relacjonowaliśmy, pisząc o kulisach zatrzymania Jakuba P.

Podobnie, jak w przypadku identyfikacji zwłok, niewielka moryńska społeczność szybko ustaliła, co kryje się pod „P”. Wielu nie dowierzało, a ci, którzy uwierzyli uznali, że Malwina musiała być przypadkową ofiarą. O jej relacji z Jakubem P. nie wiedzieli bowiem nawet koledzy, którzy widywali się z oskarżonym prawie codziennie.

- Pochodzili z dwóch różnych światów. Tata Kuby jest sędzią, tak samo jak jego babcia, a ta Malwina była z dysfunkcyjnej rodziny. Nie znałem jej, nigdy nie widziałem ich razem, Kuba o niej nie wspominał – powiedzieli niezależnie od siebie Adam i Konrad.

O relacji łączącej Jakuba P. ze zmarłą pojęcia nie mieli też uczestnicy akcji poszukiwawczej. Przez kilka tygodni nikomu nie przyszło do głowy, by ustalić personalia i przesłuchać „chłopaka od SMS-ów”, z którym regularnie spotykała się zaginiona.

Chciał sprawdzić, jak to jest?

Gdyby nie zeznania Marty i Adama nie wiadomo w jakim czasie służbom udałooby się powiązać Jakuba P. z zabitą Malwiną. Niewykluczone, że 20-latek spędziłby na wolności więcej niż trzydzieści dni, bo tyle dzieliło tragiczny wieczór z momentem odnalezienia zwłok. Kalendarzowy miesiąc, podczas którego mógł prowadzić normalne życie.

- Kubę widziałem dzień po tym, co zrobił. 17 lutego, podczas urodzin mojego brata. Zachowywał się normalnie. Nie zauważyłem podejrzanych zachowań – zeznał podczas środowej rozprawy kolejny ze świadków, Paweł.

Marta i Adam zgodnie z zapowiedzią, już w lutym zaprzestali spotkań z 20-latkim. Stały kontakt z Jakubem P. posiadał za to Konrad.

- Znaliśmy się od dziecka a kolegowaliśmy od czterech lat. Spotykaliśmy się praktycznie codziennie, choćby na papierosa. Ostatni raz z Kubą widziałem się na początku marca 2022 r. Podczas żadnego z naszych spotkań nie dało się nic po nim poznać. Nie zmienił się, był taki jak zawsze – zeznał Konrad, który nie znajdował się w samochodzie podczas szokującego wyznania.

Z zebranych zeznań wyłania się poczucie bezkarności oskarżonego. 14 marca 2022 r., cztery dni przed odnalezieniem zwłok dziewczyny, w miejsce zdjęcia profilowego na Facebooku Jakub P. wstawił obrazek. Ilustracja pochodzi z japońskiej kreskówki, przedstawia postać wycierającą nóż z krwi.

Przyczyną śmierci Malwiny, w opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej, była wprawdzie „aspiracja treści topliwnej do dróg oddechowych, co spowodowało utonięcie pokrzywdzonej”, lecz podczas sekcji okazało się, że 16-latką została też dźgnięta nożem.

- Jakub P. chodził do lasu na nagonki, lubił je obserwować. Interesował się bronią. Miał swój nóż, którym się chwalił. Zamierzał pójść do wojska – opowiedziała w śledztwie jedna z zeznających.

Jakub P. nie ukrywał swoich zainteresowań, zamieszczając w mediach społecznościowych fotografie z bronią typu ASG (w komentarzach chwalił się własnym szpejem, czyli wyposażeniem przypominającym wojskowe).

Po jego zatrzymaniu morynianie, chcąc wyjaśnić anomalie, która wdarła się w krajobraz ich spokojnego i malowniczego miasteczka, zaczęli zestawiać wszystkie te elementy. W rozmowach przewijały się informacje o osobach, które miały usłyszeć od Jakuba P., że chciałyby zobaczyć, „jak to jest zabić”.

To wątek, który również został poruszony podczas listopadowej rozprawy.

- „Opowiadając o tym co zrobił, Kuba powiedział nam, że chciał sprawdzić jak to jest, czy jest do tego zdolny” – odczytał sędzia Grzegorz Kasicki, pytając Adama., czy potwierdza swoje zeznanie złożone po zatrzymaniu Jakuba P.

Świadek odpowiedział, że w lutym 2022 r. takie słowa rzeczywiście padły z ust oskarżonego. O tym, czy planował zbrodnię zadecyduje sąd. Istotnym zagadnieniem może okazać się wątek zaginionego telefonu.

- Malwina mówiła mi, że podczas jednego ze stosunków seksualnych z Jakubem zgubiła swój telefon - zeznała jej przyjaciółka Paulina.

Stało się to krótko przed śmiercią 16-latki.

- Jakub P. mówił nam w samochodzie, że ma jakiś telefon i poznał do niego kod PIN – przyznała natomiast w zeznaniach jego koleżanka, nie wiedząc wtedy, co dokładnie ma na myśli.

„Nie planowałem zabić rodziców”

Jakub P. został doprowadzony do sądu w asyście funkcjonariuszy policji. Przez ostatnie półtora roku zmienił się jego wygląd. Nie przypomina już nastolatka ze zdjęć, które umieszczał na Facebooku. Zmężniał, zapuścił zarost. Pod dodającymi powagi okularami dostrzec można niewielki tatuaż.

Z odległości kilku metrów wygląda jak łza „spływająca” spod lewego oka. Po przybliżeniu zdjęć zdaje się, że jest to jednak niewielki, wytatuowany sztylet. Wątpliwości nie ma w przypadku drugiego tatuażu. Dłoń Jakuba P. zdobi krzyż. To element, który również powiązać można z kulturą więzienną.

Podczas kilkugodzinnego procesu dwukrotnie szczerze się roześmiał. Ukryć rozbawienia nie mógł zwłaszcza w czasie odczytywania zeznań jednego ze świadków, który opowiadając o wysokich sportowych umiejętnościach oskarżonego, określił go mianem: „mały, ale wariat”. Słuchając relacji pozostałych osób zachowywał spokój. Co jakiś czas pochylał się ku swojemu obrońcy, po cichu komentując, albo zadając pytania. Sam, choć miał ku temu sposobność, nie zdecydował się sformułować żadnego w kierunku zeznających w jego sprawie.

O możliwość zabrania głosu poprosił dopiero pod koniec.

- Chciałbym wygłosić oświadczenie. Nigdy nie miałem w planach i nie chciałem zabić swoich rodziców. Nigdy nie mówiłem też nikomu, że zamierzam coś takiego zrobić - powiedział oskarżony.

To nawiązanie do relacji jednej z zeznających, która stwierdziła (akcentując dwukrotnie, że mogą to być wyłącznie plotki), iż Jakub P. miał planować zabójstwo swoich rodziców. Wątek ten miał zostać wyjaśniony podczas grudniowej rozprawy, lecz ostatecznie Marta wycofała ten fragment swoich zeznań.

- A co do złożenia przeze mnie wyjaśnień, to prawdopodobnie złożę oświadczenie na następnej rozprawie - dodał oskarżony, odnosząc się do przewodniego tematu procesu. Przewodniczący, sędzia Grzegorz Kasicki, zasugerował, że grudniowa rozprawa będzie ostatnią. Wyrok ma zapaść jeszcze w tym roku.

Za zabójstwo młodej kobiety i ukrycie jej ciała Jakubowi P. grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Członkowie rodziny oskarżonego nie stawili się na rozprawie. W sali sądowej zabrakło również bliskich Malwiny.

...

* imiona wszystkich świadków, na potrzebę artykułu, zostały zmienione

PS.

28 grudnia 2023 r., podczas ostatniej rozprawy, Jakub P. przyznał się do winy i ze szczegółami opowiedział o nocy 16 lutego 2022 r.

- Doszliśmy do miejsca, gdzie skończył się grunt, a zaczęła woda. Wtedy Malwina coś powiedziała. Resztę pamiętam tylko urywkami, jak przez mgłę. Musiała powiedzieć coś, co mnie uraziło. Nie jestem w stanie sobie przypomnieć, ale gdy to powiedziała, coś we mnie pękło. Nie pamiętam, żebym się na nią rzucił, czy zaatakował. Dopiero moment, gdy siedzę na niej w wodzie i przytrzymuję jej głowę pod powierzchnią. Ostatnie co zarejestrowałem: siedzę zdyszany i dezorientowany na wysepce, na której się zatrzymaliśmy. Byłem w szoku. Patrzyłem na martwe ciało Malwiny leżące w wodzie i nie wiedziałem, co się dzieje – zeznał Jakub P.

Za swój czyn skazany został na karę 25 lat pozbawienia wolności. Przewodniczący SSO zastosował cztery okoliczności łagodzące: przyznanie się do winy, wyrażenie skruchy i przeproszenie rodziny Malwiny, a także młody wiek oskarżonego i brak kryminalnej karty.

- Przestrzegaliśmy wszystkich, którzy chcieliby oceniać tę karę, jako łagodną. 25 lat to więcej, niż ten człowiek żyje na świecie. Jeśli sięgniecie państwo pamięcią, co robiliście 25 lat temu, to zobaczycie, że wasze życie było zupełnie inne, niż w dniu dzisiejszym. I teraz wyobraźcie sobie, że taki długi okres spędzacie w zakładzie karnym. Ćwierć wieku wylatuje z waszego życia. To jest bardzo surowa kara. Nie chcę powiedzieć, że niezasłużona, bo kara jest adekwatna i surowa. Oczywiście politycy pewnie inaczej by to przedstawili, ale nie o to chodzi – powiedział w uzasadnieniu sędzia Grzegorz Kasicki, nawiązując do „bezwzględnego dożywocia”.

W skrucę Jakuba P. nie wierzyła prokurator. W mowie końcowej nawiązała m.in. do grypsu, który wysłał z za krat do znajomego na wolności.

- Pisał w nim, że „gdyby A. i M. nie rozj...li się na komendzie, nadal trzymalibyśmy Moryń” – odczytała prok. Ewa Ćwiek.

Wyrok jest nieprawomocny.